

w centrum Warszawy. W przeciwieństwie do swego kontrahenta, kręcił i gmatwał śledztwo. Uparcie twierdził, iż nie podejrzewał, że kupowane przez niego obiekty pochodzą z przestępstwa. W trakcie rozmowy telefonicznej z ks. Gonetem, który informował go o kradzieży map z Biblioteki Seminaryjnej, udawał, że o niczym nie wie, podczas gdy miał już u siebie cały poprzednio zakupiony pakiet.

Przestraszony, wyniósł je później z antykwiariatu i – jak twierdził – zniszczył rachunek. Za mapy warte, według oceny rzeczoznawcy, co najmniej 5 730 zł zapłacił Michałowi R. 2 000 zł. Obaj panowie dobrze się znali i nie po raz pierwszy zawierali transakcje korzystne dla obu stron. W trakcie dochodzenia odnaleziono kilkanaście rachunków wystawionych temu samemu dostawcy od marca 1995 r. do września 1996 r. Dopiero po zatrzymaniu przez policję antykwiariusz wyjawiał, gdzie ukrył ostatni zakup pochodzący z Biblioteki Seminaryjnej, a nawet zwrócił 15 map pochodzących z wcześniejszych kradzieży, co zostało mu poczytane w trakcie procesu jako okoliczność łagodząca.

W wyniku postępowania sądowego wina obu oskarżonych została udowodniona. Wyrok został ogłoszony 21 grudnia 2001 r. Na jego mocy sprawca wycięcia z XVII-wiecznych atlasów 32 map i zabrania ich z Biblioteki Seminaryjnej w celu przywłaszczenia skazany został na półtora roku pozbawienia wolności oraz na wpłatę na rzecz uszkodzonej biblioteki 6 000 zł. Wobec nabywcy kradzionych map orzeczona została kara półtora roku pozbawienia wolności, z warunkowym zawieszeniem na okres 3 lat, oraz grzywna w wysokości 10 000 zł.

Bez względu na ocenę wysokości orzeczonych kar, które w środowisku bibliotekarskim komentowane były jako bardzo łagodne, ważny jest sam fakt, że po raz pierwszy w sądzie warszawskim zapadł wyrok skazujący za kradzież i paserstwo mienia bibliotecznego. W przeszłości analogiczne sprawy były umarzane z powodu rzekomej „znikomej szkodliwości społecznej”. W omawianym przypadku sędzia Agnieszka Wilk wyraźnie sformułowała istotę sprawy: – *To nie była zwykła kradzież, to była kradzież dóbr kultury. Atlasy mają trudną do oszacowania wartość historyczną i naukową.* Podkreśliła, że w tym przypadku nie można sprowadzić znaczenia czynu wyłącznie do materialnej straty, bowiem niesie on ze sobą znacznie głębszy wymiar szkodliwości społecznej. W czasie rozprawy padło jeszcze jedno, zdawałoby się oczywiste, ale jakoś często zapomniane, a bardzo istotne stwierdzenie: Gdy-

by nie było paserów, nie byłoby złodziei<sup>4</sup>.

Dodajmy – lub byłoby ich znacznie mniej, bo bibliomanii nie da się całkowicie wyplenić. Wszak Michał R. też początkowo był tylko hobbistą.

Opisana sprawa nie należy do wyjątkowych. Kradzieże cennych obiektów bibliotecznych przybierają rozmiary epidemii. Michała R. czekają następne rozprawy. W Krakowie toczy się proces przeciwko młodemu człowiekowi, który z tamtejszych bibliotek powynosił ponad 120 doborowych książek XIX- i XX-wiecznych, w celu sprzedaży. To tylko dwa aktualne przykłady.

Nasuujące się wnioski również nie są oryginalne, ale może właśnie dlatego warto je powtórzyć. Amatorami zysków płynących z okradania bibliotek częstokroć bywają ludzie sprawiający wrażenie kulturalnych, sympatycznych, z powodzeniem zabiegający o zaufanie personelu bibliotecznego. Do przestępczego procederu zachęca ich bezkarność. Bez trudu potrafią wynieść i spieniężyć łupy. Pierwszą i najważniejszą zaporą przeciw tego rodzaju praktykom jest więc czujność bibliotekarzy, której nic nie jest w stanie zastąpić. Barbarzyńska i prymitywna metoda Michała R., polegająca na wycinaniu dawnych map żyłką i wynoszeniu wśród własnych notatek, byłaby trudna do wykrycia za pomocą zabezpieczeń elektronicznych, choć oczywiście z wielu zasadniczych powodów są one niezbędne w bibliotekach.

Podstawową rolę odgrywa wszakże postawa osób bezpośrednio odpowiedzialnych za bezpieczeństwo zbiorów. Jednak ani kompetentni i obowiązujący bibliotekarze, ani tacy antykwiariusze nie powinni pozostawać osamotnieni w konfrontacji z bezczelnymi i pewnymi bezkarnością złodziejami oraz paserami<sup>5</sup>. Musi ich oraz powierzone im pieczy dobra kulturalne skutecznie chronić prawo, poprzez stanowcze działania policji i wymiaru sprawiedliwości. Pod tym względem sprawa kradzieży w Bibliotece Seminaryjnej i jej sądowego epilogu wnosi nutę optymizmu. ♦

#### PRZYPISY:

- <sup>1</sup> K. Gonet: Kradzież XVII-wiecznych map. „Cenne, Bezcenne/Utracone” 1998 nr 2 (8) s. 4–5.
- <sup>2</sup> Przebieg sprawy relacjonowali dziennikarze: Bogdan Wróblewski („Gazeta Wyborcza” z 6. 01. 2000 r.; 10. 01. 2000 r.; 4. 12. 2001 r.; „Gazeta Stołeczna” 22. 12. 2001 r.) i Marcin Gugulski („Tygodnik Głos” z 24. 06. 2000 r. i 25. 11. 2000 r.). Wyrok skomentowali specjaliści: bibliotekarka Maria Cubrzyńska-Leonarczyk („Gazeta Stołeczna” 22. 12. 2001 r.) i antykwiariusz Leszek Woźniak („Gazeta Wyborcza” 24–26. 12. 2001 r.).
- <sup>3</sup> Por. M. Cubrzyńska-Leonarczyk: *Starodruki to nie pietruszka*. „Gazeta Stołeczna” z 22. 12. 2001 r.
- <sup>4</sup> B. Wróblewski: *Współcześni najeźdźcy*. „Gazeta Stołeczna” z 22. 12. 2001 r.
- <sup>5</sup> Por. L. Woźniak: *Sprawa smaku*. „Gazeta Wyborcza” 24–26. 12. 2001 r.

Piotr Ogrodzki

## ANTYKWARIUSZ SKAZANY ZA PASERSTWO

Michał R., bezpośredni sprawca kradzieży, został skazany na 1 rok i 6 miesięcy pozbawienia wolności. Adam J., właściciel antykwiariatu, został skazany na 1 rok i 6 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na 3 lata. W uzasadnieniu wyroku sędzina z ubolewaniem stwierdziła, że przepisy prawne nie pozwalają na orzeczenie kary dodatkowej w postaci zakazu wykonywania zawodu (prowadzenia działalności gospodarczej polegającej na obrocie dobrami kultury). To rzeczywiście ogromny błąd, że kilka lat temu zdecydowano się znieść obowiązujące koncesje na prowadzenie handlu dobrami kultury. Tym samym zniknął dość poważny argument w walce z nieuczciwymi antykwiariuszami. Wydaje się bowiem, że pozbawienie możliwości wykonywania zawodu byłoby bardzo dotkliwą dodatkową karą. Świadomość możliwości utraty pracy wprowadziła by większą ostrożność w kontaktach z klientami. Przy obecnych, coraz szerszych możliwościach uzyskiwania informacji o skradzionych i poszukiwanych dziełach sztuki – publikacje w *Cenne, Bezcenne/Utracone*, książka *Katalog skradzionych dóbr kultury*, dostęp do bazy danych o stratach w Internecie – tłumaczenie się brakiem możliwości uzyskania informacji jest już nie do przyjęcia w toku spraw sądowych. Sąd nie dał wiary tłumaczeniom antykwiariusza, który twierdził, że został wprowadzony w błąd przez Michała R. Całość zebranych danych nie dawała podstaw, by dać wiarę takiemu tłumaczeniu. Wydaje się, że orzeczona w stosunku do Adama J. kara jest sprawiedliwa i jednocześnie dotkliwa. Okres jej zawieszenia (3 lata) jest na tyle długi, by wymusić przemyślenie swojego zachowania i przynajmniej w okresie zawieszenia powstrzymać się od niepewnych i niesprawdzonych kontaktów. Popelnienie w okresie zawieszenia podobnego przestępstwa będzie skutkowało bowiem odwieszeniem kary pozbawienia wolności.